

MNIJ WIĘCEJ (72)



Kobieta-orkiestra

Barbarę Medajską, drukującą wiersze w tym numerze GK, poznałem, gdy znałem już od kilku dobrych lat jej matkę, Marię Łotocką, też poetkę, która wydała kilka książek i miała okres swych licznych sukcesów w konkursach poetyckich. Obie panie mieszkały w Wilnie i repatriowały się do Polski dość późno. Mimo niełatwych warunków adaptacji, udało im się zaistnieć w społeczności literackiej, a twórczość poetycka zaczęła „organizować” ich życie. Są jakimś sympatycznie „osobnym” zjawiskiem naszego środowiska.

LESZEK ŻULIŃSKI

Basia miała drogę nietypową. Trafiła do Warszawy przez Zakopane, gdzie najpierw uczyła się w sławnym liceum im. Kenara, potem w szkole muzycznej im. Karłowicza, w drugiej połowie lat 90. studiowała na PWSTF w Łodzi. Jej związki z filmem okazały się mocne; to chyba dziedzina, w której – jak na razie – odniosła więcej sukcesów niż w poezji. Uczestniczyła przy produkcji kilku filmów, zajmowała się montażem, pisała scenariusze i sama kilka zrobiła. Były to głównie tzw. etiudy filmowe. Jednak obiegły one pół świata po różnych konkursach i przeglądach, odniosły sukces (międzynarodowy!), i w tej dziedzinie filmografia Medajskiej i lista jej osiągnięć są wręcz imponujące. Pasjonuje się również teatrem i fotografią, i mamy tego liczne ślady w twórczym biogramie Basi.

Ten Kenar także jakoś się w niej odezwał. Zaczęła ostatnimi laty dużo rysować; widywaliśmy efekty tego talentu na łamach GK.

Na niwie poetyckiej, podobnie jak jej matka, także miała triumfalny przemarsz przez liczne konkursy.

No i co zrobić z taką artystką? Nie wiadomo, od której strony ugryźć. Ja, oczywiście, najbardziej interesowałem się jej pisaniem, ale musimy mieć świadomość, że taka osoba istnieje ponieważ „na styku” kilku środowisk twórczych i ma jakby „osobną” publiczność, z których każda bierze ją za swoją „własność”.

Kobieta-orkiestra! Ale w tym przypadku wielowarstwowość Medajskiej jest wyjątkowa i imponująca.

Wiersze? Te najnowsze wiersze Basi ewoluują w stronę ascezy i bardzo wyrazistego naśladowania rzeczywistości. Prosta fraza, proste „pejzaże zdarzeń”, codzienne klimaty, rezygnacja z pate-

tycznego czy estetycznego upiększania świata, pojęcia i „rekwizyty” wyjęte z namacalnego entourage'u naszego „skomputeryzowanego” otoczenia, a w tym wszystkim – jak w każdej poezji uniwersalnej – niby drobne incydenty ludzkich przeżyć. W nich kryje się właśnie główna siła wrażliwości i czułości Medajskiej. Te niuanse doznaniowe i „egzystencjalne”, które są wyłapywane niby ze zwykłych sytuacji, lecz nie „szkiełkiem i okiem”, ale poetyckim zmysłem, który zawsze jest czymś szczególnym. Przede wszystkim tutaj widać, co nasza zautomatyzowana i coraz bardziej reistyczna rzeczywistość wyprawia z nami – jak nas „anonimowo” i „ręczowo” traktuje, jak standaryzuje naszą niepowtarzalność. *Po co to wszystko* – pyta Medajska – skoro jesteśmy tylko peselem odciskiem palca bliogiem mailem spamem shiftem Num Lockiem...

Jest w tych wierszach i bunt, i jakieś ciche westchnienie za starym, dobrym ładem. Niby sprawa banalna, dziś oczywista, ale na nowo wysłowiona, i to z dużą, przekonującą mocą. Wydaje mi się, że Barbara Medajska odnalazła swój temat i swój język, które wprowadzają ją w dobry i ważny etap poezjowania...

Barbara Medajska

Długopis dziennikarza

Pamięci Waldemara Milewicza

Żywy dziennikarz nie bał się wojny
uśmiechał się smutkiem twarzy do żołnierzy
przecież tyle razy ich mijali spokojnie

z samochodu z karabinami
wyglądali na bezpiecznych

żywy dziennikarz
wiele lat uśmiechał się do nich swoją bronią
ludzkiej twarzy

i skreślał okrucieństwa żołnierzy
w zeszycie swego czasu

żywy dziennikarz miał powołanie
prawdziwą misję
zawsze omijał podpowiedzi żyjących

na samym końcu cmentarza
leży teraz martwy dziennikarz
uśmiecha się smutkiem z portretu trumiennego
do żyjących

i tylko rozpacza jego długopis
niewypisany do końca

on nie zrozumie
dlaczego ciepła ręka martwego dziennikarza
rozlała na nim krew

Nie masz czasu?

Andrew Wyeth umarł niedawno
w wieku 91 lat
nigdy się nie poznaliśmy

znam jego obrazy
każde pociągnięcie pędzla
geniusza malarstwa tego wieku

mogę poza tym powiedzieć jeszcze
na swoje wytłumaczenie
że spóźniłam się może o rok
aby spotkać go żywego
jeśli ma to jakieś znaczenie
dla porozumienia dusz

oczywiście żałuję
nawet nie powiedziałam mu
dziękuję ani nigdy żegnaj
nie nakręciłam choćby jednego ujęcia
na którym idzie w stronę słońca

zapewne w kraju biznesu filmowego
zrobili to za mnie inni
nieopieszali

szkoda

nie podejrzewałam że poznam nagle
datę jego śmierci

nie podejrzewałam że trzeba mi będzie
rozplakać się w jego grubym płaszczu
i studiować spojrzenie
które podejrzewa niewdzięczność

czytelniku
poznaj Andrew Wyeth'a
bądź łaskawy dla tego czasu
który jeszcze masz

Starość

Miałam wstać i iść
przestało padać
wtedy nagle zrozumiałam
kiedy nadchodzi starość

nadchodzi i jest

starzy ludzie otaczali mnie
w czystych bądź starych butach
zdrowi
bardzo schorowani bogatsi
i bardzo biedni

przedostali się tak zgodnie
na tamtą stronę

że ja
błyszczący papierek z tego czasu
przeniosłam się także o swoje
kilkadziesiąt lat

i poznałam
pełnię unoszenia w dół

gdy ziemia jeszcze krążyła
a słońce niestety świeciło
grób mój zasypano



Rys. Barbara Medajska